№ 190. Warszawa, Piątek 12/24 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W ... wie taż sama ... incji w Kro- ... niem rs. 4 ro- ... rtalnie za ko-

Jutro Ś. Jakóba Apostoła. Wschód słońca o g. 4 m. 11.—Zach. o g. 8 m. 1. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10. wczoraj w poł. cie. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodcom Polskim: Ant.-Xaweremu *Bellefroy*, Michałowi *Godowskiemu*, Nikodemowi *Dąbrowskiemu*, Konstantemu *Ambrożewiczowi*, Ignacemu *Myśliborskiemu*, Antoniemu *Przywarskiemu* i Stanisławowi *Sakiewiczowi*, z których pierwszy przebywa w Szwajcarji, drugi w Prusach, wszyscy zaś inni we Francji, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 roku.

— Na zasadzie Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26go Sierpnia 1856 r. dozwolono powrócić z Syberji do Królestwa Polskiego, byłym przestępcom politycznym: Wojciechowi *Kraińskiemu* i Michałowi *Korzeniewskiemu*.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.
Rada administracyjna Królestwa.
(Dokończenie.)

Wyjątek pod tym względem może być jednak zrobiony:

a) dla bydła wyższéj wartości, sprowadzonego z zagranicy w ciągu półrocza, licząc od ostatniego perjodycznego posiedzenia komitetu, i

b) w razie szczególnych zajść mogących względów, w którychby bezwarunkowe zastosowanie tego przepisu okazało się zbyt uciążliwém dla właścicieli bydła; lecz nie inaczéj, jak za oddzielném na każdy raz upoważnieniem kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, i to wtedy, gdy xięgosusz pojawia się wyjątkowo tylko w pewnych miejscowościach.

Art. 9. Wynagrodzenie przyznawaném i płaconém będzie:

1) Za wybite z decyzji delegacji komitetu bydło chore i zdrowe, lecz o zarazę podejrzane;

2) Za bydło upadłe już po złożeniu formalnego doniesienia o pojawieniu się w miejscu zarazy.

Dla uniknienia szkodliwego dla właścicieli bydła, opóźnienia ze strony burmistrzów i wójtów gmin przy składaniu raportów urzędowych, każdemu właścicielowi służy prawo doniesienia o pojawionéj u niego zarazie członkowi delegacji.

Dla właścicieli zaś nieumiejących pisać, zameldowanie burmistrzowi i wójtowi w obec dwóch świadków osiadłych, stanowić będzie dowód daty doniesienia.

Nie będzie przyznawanem żadne wynagrodzenie:

1) Za bydło, które padnie przed doniesieniem burmistrzowi, wójtowi gminy lub członkowi delegacji o pojawionéj zarazie;

2) Za bydło do Królestwa wprowadzane, które gdy okaże się chorém na xięgosusz, ma być wybite bez wynagrodzenia.

Art. 10. Przyznawanie wynagrodzenia zależeć będzie stanowczo od uznania delegacji komitetu.

Za bydło ubezpieczone w szacunku podwyższonym, wynagrodzenie wypłacane będzie podług ceny przeciętnéj, w jakiéj przez dyrekcją przyjęte zostało do ubezpieczenia.

Za inne bydło wynagrodzenie nie może być wyższe od maximum oznaczonego art. 5. Delegacja wszakże jest władną i ma obowiązek oznaczyć niższe ceny od ustanowionego maximum, jeżeli wedle czasu i miejsca uzna bydło do wybicia zakwalifikowane, lub już padłe, za nie mające téj wartości.

Przy szacowaniu bydła po gminach, przybierani być mają jako biegli: wójt gminy i sołtys; w miastach: burmistrz lub inny urzędnik policyjny, oraz jeden z ławników honorowych.

Art. 11. Obowiązkiem jest delegacji komitetu na miejsce przybyłéj, sprawdzić gruntownie i zeznaniami do protokółu, pod zastrzeżeniem wykonania przysięgi, stwierdzić okoliczności dotyczące bydła upadłego po złożeniu doniesienia.

Art. 12. Wątpliwości i kwestje, jakieby z wykonania poprzedzających trzech artykułów wyniknąć mogły, rozpoznawane i rozstrzygane będą ostatecznie na ogólném zebraniu komitetu właściwego powiatu lub m. Warszawy.

Art. 13. Oprócz wynagrodzeń za upadłe i wybite bydło, delegacja władną jest oznaczyć wynagrodzenie za zniszczone, na zasadzie przepisów policji weterynaryjnéj, sprzęty i odzież, za najem ludzi użytych do wybicia i zakopania bydła wybitego, oraz do odosobnienia miejscowości zarażą dotkniętéj od sąsiednich, tudzież koszta zjazdu urzędnika lekarskiego, instrukcją dodatkową bliżéj określone.

Równie ustanawia i przyznaje wynagrodzenie należące się wojsku, do czynności uśmierzania xięgosuszu użytemu.

Likwidacje tych wszystkich wydatków przez działających członków sprawdzone i poświadczone, złożone być mają w powiecie naczelnikom powiatowym, a w Warszawie prezydentowi miasta, dla wyjednania wypłaty wynagrodzenia; tymczasem zaś właściciele miejscowi, niecierpiące zwłoki wydatki forszusować mają. Wynagrodzenie dla robotników użytych i do wybicia i zakopania bydła, za odzież i sprzęty tychże zniszczone, oraz za użyte wapno, delegacja przyznaje stanowczo.

Art. 14. Fundusz potrzebny na wynagrodzenie za bydło i na wydatki przy uśmierzaniu xięgosuszu, w myśl przepisów powyżéj wyłuszczonych, poniesione, zbierany ma być ze składek w miarę potrzeby rozpisywanych od sztuki bydła, wyłączając cielęta roku nie mające.

Składka ma być ciągłą, coroczną, lecz dla uniknienia trudności ze spisem bydła i poborem drobnych kwot, składka ta i spis bydła w całym kraju dopełnią się wtenczas, gdy potrzebna składka wzrośnie przynajmniéj do wysokości 100,000 Rs., a gdyby do téj wysokości nie doszła w ciągu lat 5, to po upływie każdych lat 5.

Od bydła zabezpieczonego w szacunku podwyższonym, składka będzie pobieraną potrójna w stosunku do składki od wszelkiego innego bydła.

Art. 15. Przy rozpisie składki powyższéj miany także będzie wzgląd i na to, ażeby na wydatki do czasu potrzeby nowego rozpisu przypaść mogące pozostawało około 20,000 Rs. Fundusz ze składek zbierany będzie odsyłany w miarę wpływu do Banku polskiego na procent od innych funduszów ubezpieczeń zapewniony.

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
Tom I.
(Ciąg dalszy).

Nie można też mu nie przyznać, że ze wszystkich dróg, jakie mu do tego celu stały otworem, była to droga najlepsza i mogąca najpewniéj pożądane przynieść owoce: pomimo to jednak całe lato minęło a Bierzyński nietylko ani o jeden krok w żadnym kierunku ku swojemu zamiarowi nie postąpił, ale nawet ku końcu lata zaczęło mu się zdawać, jakby stał u wszystkich daleko gorzéj, niż przedtem. Domysł ten nawet był prawdą. — Kiedy bowiem Kasztelan, który po powrocie z Drezna przyjął go u siebie jak swego syna, teraz się stawał prawie codzień chłodniejszym dla niego; Kasztelanowa okazywała mu obojętność zupełną, a panna xieni, która prowadziła przeważny głos w gyneceum, nietylko że się nie kryła z wyraźną dla niego niechęcią, ale nawet zapytywała go kilkakrotnie z osobliwszym wyrazem ironji, co myśli począć ze sobą? czy będzie się starał o jaką szlachciankę z sąsiedztwa i konkurował o jakie chorąztwo lub miecznikowstwo w powiecie? czy o pisarstwo jakie w grodzie lub ziemstwie? czy może o towarzystwo w jakiéj chorągwi? Tytułując go zresztą dobitnie waszeć lub asindziejem, dodawała czasem wyraźnie, że taka a taka panienka jest na wydaniu, taki a taki urząd najniższy na tegorocznym wakansie. Były to wprawdzie tylko maleńkie szpilki, ale jak dla Bierzyńskiego bolesne, łatwo to pojąć.

Postępowanie z nim Kasztelanki było zupełnie inne. Nie zmieniło się ono ani o jeden cień od tego momentu, jak z za granicy powrócił. Rozmawiała o wszystkiem szczerze, prawdomównie, otwarcie, słuchała go z uwagą a nawet i widoczną przyjemnością, widać to było nawet, ile zawsze szczeréj miała przyjaźni i prawie przywiązania do niego; — lecz kiedy głos jego zaczął przybierać dźwięk wyższego nią przyjaźń uczucia, kiedy w oczach zabłysnął zapał, albo kiedy mu się z rozczulonego serca zaczęły wydobywać smutek, żal lub tęsknota, rozmowa nagle się urywała i ustawała zupełnie. Bierzyński to oczewiście uważał i śledził pilnie w takich momentach niezrozumiałą dla siebie dziewczynę. Jakoż zdawało mu się nieraz, że ona urywając rozmowę, wyraźny gwałt sobie czyni, — czasem twarz jéj przybierała ten wyraz, jaki widzimy u niemych, kiedy widocznie jakieś silne uczucie niemi zawładnie a nie są w stanie go wypowiedzieć, — czasem nawet przelotna łezka zakręciła się w jéj oczach i upadała na ziemię.... W tych znakach zdawało mu się widzieć koniecznie uczucie, — widząc je, zdradzające się mimowolnie, chciał je koniecznie na jaw wydobyć i uczynić świadomą obustronnie własnością, — ale pomimo najusilniejszych starań i nawet biegłéj zręczności, nigdy mu się to nie udało. Kiedy bowiem rozmowa doszła przypadkiem do niebezpiecznego już punktu, albo kiedy Bierzyński już powiedział coś takiego, co miało jasne i niewątpliwe znaczenie, Annuncjata nateńczas zwykle tylko spojrzała na niego, lecz wzrokiem tak dziwnie czystym, tak wspaniale promiennym i prawie świętym, że rozśmielony młodzieniec wiądł cały jakby lilja w jesieni i kruszył się sercem, jak pielgrzym na widok gro-

Art. 16. Dyrekcja ubezpieczeń w miarę wyczerpania funduszu zapasowego i okazującéj się potrzeby poboru składki, przedstawia kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych do zatwierdzenia wniosek liczebnie usprawiedliwiony co do wysokości pobrać się winnéj składki, a po otrzymaném zatwierdzeniu, zarządza spis bydła rogatego w całym kraju i pobór składki, stosownie do instrukcji i wzorów przez siebie przepisanych, przy nadzorze i pomocy komitetów powiatowych.

Mieszkańcy ukrywający przed spisem liczbę posiadanego bydła rogatego, ulegać będą na rzecz funduszu ubezpieczeń od bydła, karze dziesięciokrotnéj opłaty składki od wszystkich sztuk bydła ukrytych: sołtysi zaś i wójci gmin, oraz burmistrze, a w Warszawie kommissarze policyjni, poświadczający nierzetelne wykazy tegoż bydła, do ukarania na drodze przepisów kodexu karnego do właściwych sądów odsyłani będą.

Art. 17. Dyrekcja ubezpieczeń w zarządzie tego funduszu, składaniu rachunków i ogłaszaniu corocznem sprawozdań o stanie onegoż, stosować się będzie do przepisów swéj organizacji i form w ogóle ją obowiązujących.

Art. 18. Dla ułatwienia w powiatach działań odnoszących się do niniejszego zabezpieczenia, każdy powiat podzielonym być ma na stałe, zastosowane co do rozległości powiatu i do miejscowości oddziały, w których czynności dopełniane będą przez odpowiednie delegacje oddziałowe członków komitetu.

Podział ten, przy którym dokładnie oznaczone być winny miasta, wsie i realności do każdego z oddziałów należeć mające, na raz pierwszy dopełnią, według nabytego już doświadczenia, dotychczasowe komitety postanowieniem z dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1856 r. ustanowione.

Na przyszłość zaś zmiany pod tym względem czynione będą z uznania komitetów stałych.

Art. 19. Komitety powiatowe, do współdziałania przy ubezpieczeniu od xięgosuszu z mocy art. 2go niniejszego postanowienia powołane, składać się mają:

z 10ciu do 14tu członków, stosownie do rozległości powiatu, których obierają z grona swego właściciele i posiadacze dóbr ziemskich, oraz wieczyści lub długoletni dzierżawcy takichże dóbr, po 2ch do każdego oddziału;

z naczelnika powiatu, radców dyrekcji ubezpieczeń i lekarza powiatu, z urzędu do komitetu należących;

z dwóch posiadaczy miejskich dwóch głównych miast powiatu, wybranych w taki sposób, jak to ma miejsce z członkami magistratów.

Naczelnik powiatu przewodniczy posiedzeniom.

Art. 20. Dla dopełnienia pierwszego wyboru członków z grona obywateli ziemskich, dotychczasowe komitety powiatowe, jednocześnie z uregulowaniem oddziałów powiatu, spiszą osobno dla każdego oddziału listy mających w nim prawo, stosownie do poprzedzającego artykułu, zarazem wybierać i być wybranymi na członków komitetu. Listy te udzielone zostaną osobom objętym temiż, dla podkreślenia w nich dwóch wybranych przez każdego z nich na członków komitetu, delegacją oddziałową składać mających: poczém listy te zapieczętowane odesłane zostaną komitetowi powiatowemu, który z nich, wedle większości podkreśleń, ułoży komplet przyszłego komitetu.

Art. 21. Dalsze tychże komitetów uzupełnienie, w razie śmierci, wydalenia się lub urzędowego uwolnienia, którego z członków komitetu, podług tychże samych form następować będzie.

Art. 22. Do attrybucji i obowiązków komitetów należy zawiadywanie wszystkiemi czynnościami ubezpieczenia bydła rogatego od xięgosuszu dotyczącemi i nadzór nad niemi, tak pod względem samego wynagrodzenia właścicielom przypadającego, kontroli bydła rogatego i rozpisu składek, jako też pod względem zastosowania środków, które stratom w bydle zapobiedz lub mniéj licznemi uczynić je mogą; ztąd też należeć ma do komitetów i do pojedyńczych członków, nie tylko nadzór, lecz i współudział w wykonywaniu wydanych i wydać się mogących przepisów policyjno-weterynaryjnych, co do zapobiegania i uśmierzania xięgosuszu, oraz co do zachowania środków ostrożności kwarantannowych.

Art. 23. Komitety powiatowe zbierają się perjodycznie dwa razy w rok: w pierwszéj połowie Kwietnia i w pierwszéj połowie Października; w razach zaś pilnych, na wezwanie naczelnika powiatu.

Art. 24. Dyrekcja ubezpieczeń kieruje czynnościami komitetów i przestrzega, aby skład ich był zawsze w należytym komplecie.

Art. 25. W razie pojawienia się gdziekolwiek xięgosuszu, właściciel bydła donieść winien o tém bezzwłocznie wójtowi gminy, burmistrzowi lub prezydentowi. Wójt gminy obowiązany jest natychmiast złożyć raport naczelnikowi powiatu i dyrekcji ubezpieczeń, z wyrażeniem nazwiska miejscowości, ilości znajdującego się ogółem bydła w tejże, nazwiska mieszkańca, u którego zaraza się objawiła i liczby bydła chorego i padłego. Jednocześnie zawiadomi on przez umyślnego posłańca takimże raportem najbliższego członka delegacji, a w miejscu objawionéj zarazy wprowadzi w wykonanie wszelkie środki ostrożności przepisami policji weterynaryjnéj wskazane.— W miastach prezydenci i burmistrze toż samo zachowają postępowanie.

Art. 26. Członek delegacji za odebraniem takiego doniesienia, a nawet gdyby wiadomość o pojawieniu się zarazy doszła go z innéj strony, obowiązany jest wspólnie z drugim członkiem oddziałowym lub w razie nieobecności tegoż, z przybranym najbliższym posiadaczem dóbr, oraz lekarzem rządowym lub weterynarzem, zjechać do miejsca gdzie się objawiła zaraza.

Art. 27. Tak zebrana delegacja po rozpoznaniu stosunków miejscowych, co do liczby i co do pomieszczenia bydła w miejscowości téj znajdującego się, oraz do wypędzania onego na pastwiska, przystąpi do gruntownego zbadania, czy choroba rzeczywiście xięgosuszem i zarządzi natychmiastowe wybicie bydła chorego i podejrzanego w obecności swojéj, przy assystencji i pomocy miejscowego wójta gminy, burmistrza lub innego urzędnika policyjnego.

Art. 28. Wybicie bydła poprzedzone ma być spisaniem protokółu przez delegacją wyżéj wymienioną, w którym, wykazane być powinny znaki choroby przekonywające, że pojawiona choroba jest xięgosuszem; potrzeba i rozciągłość tego środka, z wymienieniem dokładném liczby sztuk każdego gatunku bydła i właściciela onego imiennie, tudzież oznaczonéj według art. 10 wartości każdéj sztuki na wybicie wskazanéj.

Właściciele wybitego bydła uprzedzeni zostaną piśmiennie przez delegacją na drukowanych szematach o wysokości przyznanego im wynagrodzenia. Protokółu całéj téj czynnosci spisanego w dwóch jednobrzmiących exemplarzach, jeden exemplarz pozostawionym będzie u władzy miejscowéj, a drugi przesłany naczelnikowi powiatu wraz z likwidacjami należności, oddzielnie co do wynagrodzenia za bydło wybite oddzielnie co do kosztów. przy wybiciu, wedle art. 13 narosłych.

Art. 29. Wybicie i zakopanie bydła dopełnionem ma być pod nieodstępnym nadzorem delegowanego urzędnika lekarskiego lub weterynarza i miejscowéj władzy policyjnéj.

Nie zależnie od tego wprowadzone będą w wykonanie w tejże miejscowości wszelkie środki ostrożności policyjno-weterynaryjne, tudzież zaprowadzoną zostanie straż miejscowa, a w miarę możności i wojskowa, któréj dodania delegacja przez pośrednictwo naczelnika powiatu, wedle wydanych rozkazów zażądać może.

Art. 30. Żaden właściciel bydła nie może się opierać wybiciu takowego, skoro to zarządzonem zostanie przez wyżéj wymienioną delegacją Komitetu; na opór wzgląd miany być nie ma, a dopuszczający się takowego pociągniętym zostanie do odpowiedzialności przewidzianéj art. 547 kodexu kar głównych i poprawczych, jako ukazujący jawną nieuległość zwierzchności.

Art. 31. Nadesłane Naczelnikowi Powiatu protokuły, oznaczające należytości za wybite i upadłe bydło, tudzież likwidacje kosztów przez Delegacje przyznanych, tenże naczelnik powiatu najpóźniéj w dniach 8 przedstawi Dyrekcji ubezpieczeń, która sprawdziwszy je z dowodami w rachubie, przypadające należytości wyassygnuje ze swych funduszów na właściwą kassę powiatową najpóźniéj w dniach 8, podług form przyjętych przy wypłacie wynagrodzeń za pogorzele.

Art. 32. Dla miasta Warszawy ustanowiony być ma podobnyż Komitet pod przewodnictwem Prezydenta m. Warszawy lub delegowanego przezeń Radnego magistratu, z sześciu obywateli wybranych przez prezydenta miasta, z inspektora lekarskiego m. Warszawy, oraz z urzędnika policyjnego wyznaczonego przez Ober-Policmajstra składający się.

Wszystko co w powyższych artykułach powiedziano o attrybucjach, obowiązkach i działaniach Komitetów Powiatowych i delegacji oddziało-

---

bu Chrystusa. Byłby kląkł wtedy przed nią i na klęczkach modlił o przebaczenie swéj winy..... I potem długo nie miał odwagi, nawet jéj w oczy popatrzéć. Taką władzę wszechmocną nad nim miała ta młodziutka dziewczyna.

W takiem położeniu rzeczy nie można się dziwić zresztą Bierzyńskiemu, że przez czas długi nie rozumiał właściwe ani jéj, ani nawet siebie samego. Miłość, jakakolwiek ona jest, ma zawsze moc oślepiania i przytłumiania rozsądku, — a cóż dopiero powiedziéć o takiéj, która młodzieńcowi otwiera oczy na świat nowy i zupełnie nieznany? Nie mogąc tedy zrozumieć swego właściwego stosunku do Annuncjaty, znajdował on się natenczas w położeniu ledwie nie rozpaczliwem. Położenie takie może nawet istotnie przywieść do rozpaczy. Trzyma ono bowiem człowieka w najopłakańszém rozdarciu ze samym sobą. Gdzieindziéj ciągnie go serce, gdzieindziéj rozum. Serce, opierając się na przeczuciu, co moment nowe otwiera widoki, codziennie świeże odbudowuje nadzieje; rozum co chwila się trzeźwi i najpiękniejsze nadzieje druzgoce w miazgę. W takiéj walce ze sobą samym, usuwa się ziemia z pod nóg człowieka, znika świat cały z przed jego oczu, a kiedy każdy dzień staje się tylko nowym cierniem w wieńcu cierpień nieznośnych a przytem przecież ponętnych, mijają tak dnie, miesiące i lata, bez śladu. Niektórzy ludzie strawili na takich cierpieniach miłosnych całe swe życie. W czasach, kiedy romantyzm żył jeszcze w sercach, nie w głowach, kiedy popełniano szaleństwa z potrzeby serca, a nie z przesytu i nudów, widziano niejednokrotnie starców, noszących do grobu barwę swéj damy okrutnéj i umierających z starości a przecież z jéj imieniem na ustach. Byli to tacy, którzy oślepieni miłością, nie zrozumieli właściwego stosunku do swojéj damy i mając wieczną nadzieję, czekali na jéj zjiszczenie do grobu. Czekając, nie robili nic więcéj. Ci ludzie, kiedy staną na sądzie, zapytani: Czem wypełnili swe życie? — odpowiedzą: Miłością. Nie będzie dla nich kary, ale téż i nie będzie nagrody. A kiedy ci, którzy oprócz miłością jeszcze i czynami wypełniali swe życie, zmienią się w promieniste anioły; oni zmienią się w kwiaty stepowe i leśne, ażeby w barwie swéj damy okrutnéj kwitnąć na wieki wieków..... Toż i Bierzyński wówczas, w najlepszym razie, miał tylko przyszłość takiego kwiatu przed sobą. Ale on wiedział o tem, i drżał przed taką przyszłością. Jakoż już wtedy i sam ze siebie przychodził na myśl, że lepiéj jest nareszcie dotrzeć do końca, dostać okrutną odprawę i z krwawą rozpaczą w sercu, z młodością we krwi i zdolnością do czynów, rzucić się w świat trudów i pracy.....

Jednakże nim to postanowienie, którego nawet i myśl już była zaszczytną dla niego, mogło w nim dojrzeć zupełnie, przyszła dzisiejsza niedziela, w któréj xiążę Lubomirski odebrał dla Dzierżanowskiego rekuzę. O téj rekuzie wiedział on naprzód, — ale nie wiedział o tem, że jednocześnie dostanie się i jemu rekuza. Ta rekuza wszakże dostała mu się istotnie, bo zdanie Kasztelana o nim, powiedziane w jego obecności bydgoskiemu staroście, nie było w saméj rzeczy czem innem. Zrozumiał téż je Bierzyński i więcéj nie potrzebował do zrozumienia swego istotnego stosunku do kasztelańskiéj rodziny.

Dzisiejszy dzień tedy, tak stanowczy dla Dzierżanowskiego, stał się mimochodem i dla niego stanowczym, oświecając go ostatecznie

DODATEK.

wych, odnosi się także i do komitetu m. Warszawy. Czynności należące w powiatach do naczelników, załatwiane być mają w Warszawie przez Prezydenta miasta.

Art. 33. Policja wykonawcza m. Warszawy, prezydenci i burmistrze miast, tudzież wójci gmin i sołtysi na wsiach, winni są okazywać powolność i dodawać wszelką pomoc członkom komitetów w wykonywaniu czynności z powyższych przepisów wypływających, pod odpowiedzialnością prawem przepisaną.

Art. 34. Wszelka korrespondencja tego ubezpieczenia dotycząca, wolną jest od używania papieru stemplowego.

Art. 35. Postanowienie z d. 27 Kwietnia (9 Maja) 1856 r. o uśmierzeniu xięgosuszu, pozostaje w swéj mocy do d. 20 Grudnia (1 Stycznia) 1857/8 roku, od téj zaś daty obowiązywać będą powyższe przepisy.

Art. 36. Na raz pierwszy wolno będzie w ciągu miesięcy Stycznia i Lutego 1858 r. podawać do ubezpieczenia bydło poprawne w szacunku podwyższonym, bez względu czy xięgosusz istnieje w niektórych miejscowościach kraju lub nie.

Art. 37. Wykonanie i rozwinięcie tego postanowienia, które w Dzienniku Praw pomieszczone być ma, Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych poleca się.

Działo się w Warszawie, dnia 28 Maja (9 Czerwca 1857 roku.

Namiestnik, jenerał-adjutant (podpisano) Xiążę *Gorczakow.*

Dyrektor Główny Prezydujący w Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Tajny Radca, (podp.) *Muchanow.*

P. o. Sekretarza Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu (podp.) J. *Karnicki.*

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 25 czerwca (7 lipca) 1856.

Teatr p. Casanovy.— Muzeum starożytności.

Włoch Casanova od miesiąca bawi tutejszą publiczność scenicznemi przedstawieniami przez małpy wykonywanemi i teatrzyk jego codziennie jest napełniony. Mieliście go podobno w przeszłym roku w Warszawie, pewno cała wasza ludność, jak i u nas, podziwiała wykształcenie zgrabnych małpeczek i powodowanie się wszystkim rozkazom entreprenera. Niezawodnie, że każdego zadziwi cierpliwość p. Kazanowy, iż mógł kapryśne małpeczki tak nagiąć do swojéj woli. Jako o zjawisku wam wiadomem, nie rozszerzam się dłużéj, a daj Boże, abym już nie o małpach, ale o ludziach mógł wam co donieść, aby teatr małpeczek zastąpiła opera włoska, którą na zimę nam obiecują.

Po tym wstępie, trudno już pisać o żyjących ludziach, taki zwrot nie byłby pochlebny dla naszego rodzaju, wydawałoby się czytelnikowi, że w najpoważniejszym przedmiocie ukryta jest jakaś ironja. Wolę więc pisać o umarłych, a raczéj o pamiątkach, które nam po nich pozostały.

Muzeum starożytności założone i otwarte zostało w Odessie 1839 roku. Mieści się w pięknym budynku na ten cel umyślnie wzniesionym, koło nadmorskiego bulwaru. W niewielkiéj pierwszéj komnacie mieści się szczupła bibljoteka. W obszernéj sali, gdzie się odbywają posiedzenia towarzystwa, ozdobionéj portretami, porozstawiane są różne historyczne pamiątki, tu się mieści i gabinet numizmatyczny i medale; w drugiéj szczątki wykopanych posągów, bo mało jest nieuszkodzonych, tablice z napisami greckiemi, dawne zbroje i mumje egipskie.

Po większéj części są to nabytki towarzystwa, które corocznie wysyła swych członków w celu zakupywania pamiątek zagrzebanych nad brzegami morza Czarnego, nad ujściem dawnych rzek Tyras (Dniestru), Hypanis (Bohu) i Borystenu (Dniepru), kwitnącemi niegdyś osadami wschodnich plemion. Najwięcéj téż znajduje się tu pamiątek, odnoszących się do dawnéj Grecji i Rzymian, a mało zabytków sławiańskich, liczne tylko kamienne potworne *baby*, różnéj wielkości, przywiezione z Chersońskiéj i Ekaterynosławskiéj gubernji gliniane naczynia, odłamki dawnéj zbroi, nożów, jako znajdujące się prawie na całéj słowiańskiéj ziemi, mogą być do naszych przedchrześcjańskich pamiątek zaliczone.

Starożytności greckie najwięcéj są zajmujące. Z wyspy *Wężowéj*, gdzie, jak twierdzą, była niegdyś świątynia Achillesa, znajduje się tu podnóże statuy z napisem Menestrata z Olbi, Achillesowi władcy Czarnego morza, przytem marmurowe kornizy i kawałki ścian z świątyni Achillesa; bronzowe statuetki Afrodyty i Eskulapa. Ze wsi dziś *Porotyno* i *Iliñskoje*, niedaleko ujścia Bohu do Dniepru, w miejscu gdzie dawniéj wznosiła się Olbja, przywieziono marmurowy nagrobek Stratona Protomacha, syna Christofa; posąg Hygii, bogini zdrowia; kawałki płaskorzeźb, ozdoby architektoniczne, odłamek granitowy z wyrytem imieniem Julji Teodory.

Z *Kerczu*, dawnéj Pantikapei, płaskorzeźby z wyobrażeniem Diany, Apollina, Merkurego i Wenery, statuetki ze słoniowéj kości, naczynia etruryjskie na których wyobrażony bój amazonek ze Scytami, wiele glinianych naczyń, złote ozdoby do ubioru i z tegoż kruszcu listki z wieńców i t. d.

Z *Akermanu*, dawniejszego Tyras, niegdyś kolonji Fenicyjan, na którego zwaliskach wzniósł się Aspron, wspominany przez Konstantyna Porfirogeneta, co po słowiańsku znaczy Belgoród; z *Oczakowa*, dawnego Alector, z Symferopola, gdzie miała być niegdyś forteca Neapolis i z wielu miejsc Krymu, mieszczą się tu ciekawe zabytki, wszystkie są z czasów między III wiekiem przed erą chrześcjańską, a III wiekiem po Chrystusie, gdy miasta Helleńskie i kolonje były burzone najściem barbarzyńców lub zwycięztwami rzymian.

W temże muzeum mieszczą się starożytności rzymskie, bizantyńskie, genueńskie, mołdawskie i tatarskie, małorossyjskie. Z litewskich tylko miecz prosty, długi, ostrogi, koński napierśnik i wędzidło.

Muzeum tutejsze nie mogąc się liczyć do bogatych, w porównaniu z wielu zbiorami starożytności, jednak ma wiele ciekawych pamiątek, zwłaszcza, że największa część onych wydobyta została z posiadłości dziś należących do Państwa Rossyjskiego, a które w odległych wiekach zaludnione były miastami i kolonjami greków i rzymian. Dosyć wspomnieć kilka miast dzisiejszych rozrzuconych nad ujściem Dniestru, Dniepru i morzem Czarnem, a wypadki dziejowe starożytnych ludów, stają nam zaraz przed oczyma. Każde miejsce ma swą ciekawą tradycyę, starożytność ich udowodniona licznemi wydobytemi z pod ich gruzów pamiątkami i badaniem uczonych archeologów. Ciekawych w tym względzie odsyłam do dziełka ogłoszonego w tym roku w Odessie przez tutejszego mieszkańca p. Braun, pod tytułem: *Notice sur la Topographie ancienne de la nouvelle Russie et de la Bessarabie.* *M. J.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Bruxella 18 Lipca. Jego Kr. Mość, tudzież xiężniczka Charlotta i hrabia Flandrji, przybyli dziś z powrotem do zamku Laeken. — Poseł turecki van Kerkhove, odjechał do jednych kąpieli morskich francuzkich.

Marsylja 19 Lipca. Wiadomości z Neapolu 16 b. m. donoszą, że jeśli powstańcy, którzy dostali się w ręce wojsk królewskich, nie zostali oddani pod sąd wojenny, ale stawieni przed trybunałem w Salerno, to zręby uwagi, że część uwięzionych w Ponza zmuszoną była do wzięcia udziału w walce, ci bowiem którzy wzbraniali się to uczynić, zostali z rozkazu pułkownika Pisacane, dowódcy powstania, rozstrzelani.

Drugi dowódca powstania baron Nicatera, niegdyś urzędnik, który w roku 1848 wziął udział w powstaniu i został następnie wygnany, znajduje się między ranionemi wziętemi w niewolę.

Nieprzyjazne proklamacje nieprzestają krążyć.

Madryt 17 Lipca. Posiedzenia prawodawcze za rok 1857 zostały zamknięte. Posiedzenia na rok 1858 rozpoczną się podobno we wrześniu. *(Neue Pr. Zeit.)*

A M E R Y K A.

— Paropływ *Persia* wypłynąwszy z New-York 8 b. m., przybył w dniu 17 do Liverpool, a zatem po przeprawie dziewięcio-dniowéj, najszybszéj jaka dotąd była kiedykolwiek odbytą.

New-York Tribune podaje z listu z Washington, że lord Napier w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych jenerałem Cass, zaprzeczył twierdzeniu, jakoby wyspy na cieśninie Panama zostały odstąpione Anglji, tudzież jakoby wyspy Chincha zostały przez poddanych angielskich zdobyte lub pod protekcję angielską albo francuzką oddane. Daléj zaprzeczył temu jakoby Anglja pragnęła lub potrzebowała starać się o podbój na stałym lądzie lub wyspach Ameryki środkowéj, ale zarazem oświadczył, że rząd angielski niedozwoli aby jakiekolwiek państwo zabierało dla siebie mono-

---

o stanie jego najważniejszéj dotychczasowéj sprawy i zniewalając go razem do jakiegoś innego postanowienia na przyszłość.

Teraz, jakeśmy to już powiedzieli powyżéj, stał on oparty o kamienną kolumnę i posławszy służebne pachole po swoje konie, patrzał w noc ciemną, rozpostartą w dziedzińcu, i myślał.

Wkrótce wszakże przyprowadził konie jego wierny Pawełek.

Pawełek był to ten sam kozaczek, któregośmy już przed ośmią laty widzieli w jego usługach. Urodzony w jednym roku ze swoim panem, wzrósł on także dzisiaj w młodzieńca. Przez cały czas ten nie porzucał on go ani na jedną chwilę. Był z nim u podczaszego, był i w służbie królewskiéj i nawet kiedy Bierzyński jeździł do Niemiec i Francji, brał go także ze sobą. Z takich długoletnich, nieprzerywanych i u kolebki już prawie zawiązanych stosunków, wyrobił się pomiędzy nimi oczewiście związek tak ścisły, że był cokolwiek więcéj, niżeli prostym związkiem służbowym. — Dotychczas jednak Pawełek prawie nie wart był tego. Był to bowiem hultaj na wielką skalę. Rozpuszczony i rozleniwiony za młodu, nie był on zdolny do żadnéj pracy. Kto inny za niego chodził około koni, kto inny zrobił porządki w komnatach, on niby to wszystkiego doglądał, ale sam się nie tknął niczego. Miał téż do tego i inne, za lenistwem idące, przymioty. Jakoż gra w karty i kości, miłość dla kobiet bez czci, a do tego kufel, muzyka, tańce, owoż jego najulubieńsze rozrywki. Nad to wszystko wszakże przenosił bijatyki i burdy. Rzadko mu się do tego zdarzyła sposobność, aby z niéj nie korzystał. I kto kolwiek bądź mu się do tego nawinął, i miał téż za co czy nie miał, kiedy tylko można było bić albo bić się, wszystko mu jedno, bił się albo téż bywał wybitym. Z tego powodu Bierzyński miewał nawet niejednokrotne nieprzyjemności tak w Warszawie, jak w Dreźnie. — W Warszawie bowiem Pawełek trzymał nierozerwaną przyjaźń z gwardją pieszą koronną, złożoną z samych takich hultajów i awanturników, których największą przyjemnością było kiereszować Sasów królewskich, — w Dreźnie zaś, w braku gwardjaków a nawet i w braku tych samych Sasów, bijał na własną rękę Sasy inne, gdziekolwiek się zdarzyła do tego sposobność. Miał tedy ztąd młody pan jego niejednokrotne nieprzyjemności, miał i w tem nieprzyjemność, że za drogie pieniądze utrzymywał sługę, z którego żadnéj nie miał usługi; wszystko to jednak znosił Bierzyński a lubo po kilkadziesiąt razy już był sobie przedsiębrał, napędzić hultaja na cztery wiatry, nigdy tego nie zrobił. Przyczyna zaś tego leżała najpierwéj w tem, że Bierzyński miał to w swojéj naturze, iż do czegobądź łatwo się przyzwyczajał. Był on jeszcze prócz tego i cokolwiek przesądny i nie lubił nawet najdrobniejszych zmian koło siebie, sądząc zapewne, że za zmianą jedną pójdą same z siebie i inne. Przesąd ten, drobny w sobie i nic nie znaczący, spotyka się u ludzi daleko rozumniejszych i wyższych moralnie, niżelibyśmy myśleli; tak jak i to może się zdawać nienaturalnem, chociaż jest najpewniejszem, że im nieposolitszy i jenjalniejszy umysł człowieka, tem łatwiejszy przystęp mają do niego wszystkie przesądy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pol powszechnych, całemu światu należnych politycznych i handlowych przywilejów.

W New-York 4 b. m. było krwawe uliczne zawichrzenie, ośm osób poległo, około pięćdziesiąt poniosło mniéj więcéj ciężkie skaleczenia. Policja chciała wdać się w tę sprawę, ale została ze stratą odpartą i musiano wezwać wojsko dla rozproszenia wichrzycieli.

Pan Reed, pełnomocnik do Chin, udał się na miejsce swego przeznaczenia fregatą *Minesota*.

— Piszą z Rio Janeiro 15 czerwca:

Senat i Izba deputowanych ciągle zajęte są rozprawami nad adresem i przy téj okoliczności objawia się stanowczo przewaga konserwatystów w obu Izbach, przez co na szczęście niepraktyczne zupełnie projekta liberalistów co do zmian konstytucji i zarządu finansów, nie mają nadziei utrzymania się.

Internuncjusz apostolski i nadzwyczajny poseł przy dworze cesarskim, arcy-biskup Edessy, xiądz Massoni, umarł w dniu 3 czerwca na żółtą febrę. Zwłoki internuncjusza zostały nazajutrz z uroczystością odpowiednią jego pozycji, złożone w klasztorze XX. Kapucynów na górze zamkowéj.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A

Londyn 18go Lipca. Xiąże Napoleon powrócił w piątek z Manchester do Liverpool. Ma on wkrótce przybyć do Londynu i stanąć u xięztwa Hamilton, a następnie na zaproszenie Królowéj uda się do Osborne.

Wczoraj wysłano z Plymouth oddział wojska do Kalkutty.

— Rozmaite dzienniki doniosły, że Mazzini zawiadomił swoich przyjaciół, że zamierza usunąć się zupełnie z widowni politycznéj. Nie wchodząc w to czy to postanowienie jest szczere, możemy jednak powiedzieć, że zostało wywołane przez postawę rządu angielskiego, który temuż rewolucjoniście oświadczył, że Anglja nie myśli nikomu odmawiać schronienia, ale nie chce aby miasto Londyn było nadal *warsztatem rewolucyjnym*, który nieustannie zagraża spokojności Europy.

— Berneński dziennik *Bund* zawiera następującą wiadomość:

W poniedziałek w Izbie wyższéj angielskiéj lord Malmesbury przedstawił petycję dawnych officerów byłéj legji szwajcarskiéj, którzy jak wiadomo uskarżają się na niewypłacenie im piętnasto-miesięcznego żołdu. Lord Panmure, minister wojny, odpowiedział, że ta sama okoliczność, że na prośbie téj znajduje się tylko 77 podpisów, jest dostatecznym dowodem, że skarga ta nie jest powszechną, że zresztą przyrzeczenie piętnasto-miesięcznego żołdu nie było uczynione przez ajenta rządu angielskiego pułkownika Dickson, ale przez majora Baumgartner, który tym sposobem ściągał licznych ochotników. Owszem pułkownik Dickson używał wszelkich możliwych środków, aby zaprzeczyć téj fałszywéj pogłosce, jakoby rząd angielski przedstawiał tak wielkie obietnice. Jednakże zeznania oficerów szwajcarskich złożone w Bern pod przysięgą, nie zgadzają się z oświadczeniem lorda Panmure.

Ponieważ Anglja wkrótce znowu potrzebować będzie cudzoziemskich żołnierzy i zapewnie niezaniedba nowych środków przywabienia ich, ciekawi przeto jesteśmy, czy znajdzie się jeszcze wielu dość ograniczonych ludzi, żeby po tylu smutnych doświadczeniach poprzedników, dać się znowu wciągnąć w matnię. (*Neue Pr. Ztg*).

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj lord Campbell wystąpił znowu z kwestją względem planu francuzkiego rządu, co do wprowadzania wolnych murzynów do kolonji francuzkich, co według niego może tylko doprowadzić do ułatwienia handlu niewolników, nawet wbrew woli rządu francuzkiego, któremu podobnego zamiaru nie przypisują. Hrabia Grey zgadza się ze zdaniem lorda Brougham i proponuje następującą mocję: »Że pozwalając na kupowanie na brzegach afrykańskich jeńców wojennych, wskrzeszonoby niewątpliwie handel niewolników, że zatem należy podać adres do Jéj Król. Mości, z prośbą aby użyła swego wpływu na zapobieżenie temu.« Mocja ta została przyjętą i Izba się odroczyła.

— Nowy naczelny wódz w Indjach, sir Colin Campbell, bierze z sobą trzech swoich ziomków, szkotów, jako adjutantów; majora Alison, który jest jego prywatnym sekretarzem, porucznika Alison i sir D. Baird. Dwaj panowie Alison są synami sławnego historyka sir Archibalda Alison.

Przyszła poczta z Indji wschodnich przypada dopiero w poniedziałek 26 b. m., ale ponieważ tym razem zostanie pewno ile się tylko da przyspieszoną, przeto może już w dniu 24 przybędzie. Rząd może (tak jak ostatnim razem przez nadzwyczajny paropływ z Malty, a ztamtąd przez Cagliari telegrafem) co chwila otrzymać jaki raport, i w Londynie spodziewano się jeszcze w tym tygodniu otrzymać tą drogą wiadomość o zdobyciu Delhi. *Times* utrzymuje, że w obecnéj chwili pożądanem byłoby żeby rząd bezwłocznie urzędownie treść otrzymanych wiadomości zakommunikował publicznie, żeby spekulanci gieldowi nie otrzymali pierwéj jak inni bocznemi drogami tych wiadomości, jak to miało miejsce ostatnim razem.

— *Gazetta* ogłasza ostrzeżenie od lorda Stratford tyczące się statków wszystkich narodów. Donosi on, że rząd turecki postanowił najściśléj pilnować, aby wszystkie statki przechodzące przez Dardanele, zachowywały dawne reguły których w czasie wojny zaniedbano i w razie uchybienia, z twierdz strzelać będą ostremi nabojami, a statki przekraczające te reguły, same sobie w razie jakiego uszkodzenia lub nieszczęścia winę przypiszą. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 19 Lipca. Zdaje się niewątpliwém, że lord Palmerston dotrzymał danego słowa i że za powrotem Mazziniego do Londynu, posłał mu kilka ostrych słów, które tém stosowniejsze były w téj chwili, im więcéj szalonym był ostatni zamach tego sławnego włoskiego rewolucjonisty i im cięższą odpowiedzialność jego za krwawe rezultaty tego bezrozumnego przedsięwzięcia. Chociaż mocarstwa europejskie nie uczyniły żadnego wspólnego kroku do rządu angielskiego w przedmiocie Mazziniego, zdaje się jednak że jednocześnie z różnych stron nadeszły skargi, a mianowicie z Francji, która miała do tego więcéj niż pozór, w rozgałęzieniach spisku odkrytego niedawno, a mające go niezaprzeczony związek z zawichrzeniami we Włoszech.

W tym przedmiocie mamy pewność z zeznań głównego oskarżonego w téj sprawie.

Zapewniają że Mazzini wskutku surowego napomnienia od lorda Palmerston, miał donieść swoim stronnikom, że zrzeka się życia politycznego, ale naturalnie nie można uwierzyć na ślepo takim obietnicom.

— Xiąże Napoleon przed powrotem do Francji, ma przepędzić dwa dni na wyspie Wight w rezydencji królowéj Wiktorji angielskiéj, od któréj otrzymał zaproszenie.

Zapewniają że wszyscy członkowie opozycyjni wybrani obecnie do ciała prawodawczego, idąc za zdaniem swoich przyjaciół, gotowi są prawie stanowczo do złożenia przysięgi wymaganéj przez konstytucję. Naturalnie nie możemy poręczyć za zmiany jakie zajść mogą w ich zamiarach przez czas jaki nas przedziela od zebrania się reprezentantów narodu. Jenerał Cavaignac jeszcze nie wrócił do Paryża.

— Pan Laity prefekt departamentu Niższych Pyrynejów, którego dymissja przy pierwszém podaniu nie została przyjętą, ponowił swoją prośbę i podobno tym razem Cesarz przychylił się do nalegających próśb jego. Nie wiadomo jeszcze jaka posada zostanie mu w zamian ofiarowaną.

Słychać że wyższa władza postanowiła kazać odmalować portret Bérangera dla muzeum wersalskiego i nadać urzędowo ulicy Vendome, gdzie umarł narodowy pieśniarz, nazwę ulicy Bérangera.

Mówią o przejściach które mają być urządzone na bulwarach, dla oszczędzenia pieszo idącym przyjemności błotnistéj makademizacji i niebezpieczeństwa ciągłego krzyżowania się powozów w miejscach większego ruchu. Rzeczywiście nie będą to przejścia *na* bulwarach, ale *pod* niemi, mają to bowiem być przejścia podziemne, jeśli uda się pogodzić te projektowane roboty z cyrkulacją gazu w rurach. Myśl tę podał pan Lanchard należący do przedsięwzięcia powozów publicznych, ale rada municypalna nie powzięła jeszcze ostatecznego postanowienia w tym przedmiocie. (*I. B.*)

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj dziennika *Nord*: W nocy (16) o godzinie w pół do 12téj wieczorem, przechadzając się po bulwarze włoskim, dowiedziałem się o śmierci Bérangera. Zamknął on oczy o godzinie 6téj, a tymczasem osobom które o godzinie dziesiątéj wieczorem zapytywały się w mieszkaniu szanownego starca o stan jego zdrowia, odpowiadano: Pan Béranger jest bardzo słaby, lekarze mówią że może nie dożyje do rana, ale dotąd nie umarł. Widocznie przedsięwzięto środki ostrożności, żeby wiadomość o śmierci poety, nie rozeszła się wieczorem.

Dziś z rana Paryż obudziwszy się, dowiedział się o tym smutnym wypadku przez odezwę senatora Pietri, prefekta policji, o któréj kilkakrotnie była już wzmianka. Około godziny 9téj, wojsko garnizonu zajęło następujące pozycje:

Rezerwoar wodociągów zajęty był przez znaczną kolumnę piechoty i jeden jenerał z sztabem swoim stał na bulwarze w téj linji. Ulica Vendome zajętą była przez straż paryzką. Wszelka cyrkulacja, wszelki przystęp był tu zamknięty. Silna kolumna piechoty zajmowała bulwar mniéj więcéj w wysokości ulicy Filles du Calvaire.

Orszak pogrzebowy miał przechodzić ulice d'Angoulême, Saint Maur i de la Roquette. Wojsko zajmowało wszystkie przystępy do tych ulic, zamykając je najzupełniéj. Policja nie pozwoliła nawet stać przed domami mieszkańcom ulic, przez które orszak pogrzebowy miał przechodzić. Chcąc przechodzić temi ulicami, potrzeba było posiadać specjalne pozwolenie policyjne lub bilet z prefektury, żółty z czterema zagiętemi rogami.

Było to zastosowanie środków zarządzonych przez prefekta policji. Gniewały one bardzo ten lud paryzki, tak chciwy widowisk i pragnący jawnie i głośno zapłacić haracz uszanowania pamięci *śpiewaka* który na zawsze pozostanie jedną z najwyższych i najpełniejszych chwał Francji. Niejeden mieszczanin, nie jeden człowiek z gminu, półgłosem szemrał wpośród tłumu mówiąc: Po co te ostrożności, któżby mógł uczynić coś złego przy trumnie Bérangera? na co ludzie rozsądni i roztropni odpowiadali, *lepiéj umieć zapobiedz, niż być przymuszonym przytłumić.* Paryż sam sobie winien, ponosi on karę za swoje buntownicze fantazje i odwieczne *manifestacje.*

Widziałem dokładnie cały orszak w przejściu z ulicy S. Maur na ulicę de la Roquette.

Był to liczny i świetny orszak. Na czele szedł oddział około stu sierżantów miejskich, szwadron straży paryzkiéj konnéj z trębaczami na czele, szwadron huzarów, batalion strzelców pieszych, drugi oddział sierżantów miejskich, szeregi pieszéj straży paryzkiéj postępowały wzdłuż po bokach orszaku.

Dwa żałobne powozy mieszczące w sobie duchownych, postępowały za karawanem, ozdobionym srebrnemi *B*, wieńcami z nieśmiertelników i gałązkami palmowemi.

Orszak pogrzebowy prowadzony był przez dwóch kuzynów Bérangera, jedynych krewnych których miał w Paryżu, a z których jeden jest zecerem w drukarni, a drugi zastępcą dyrektora muzyki jednego pułku artyllerji. Towarzyszyło mu dwóch najzaufańszych przyjaciół zmarłego, pan Perrotin wydawca dzieł jego i pan Benjamin Antier. Mnóstwo było literatów, artystów i znakomitych osób, ale i wielu brakowało, którzy nie otrzymali dość wcześnie zaproszenia na ten obrzęd.

Po licznem gronie pieszo postępujących za pogrzebem, następował powóz Cesarski, a w nim jenerał de Cotte, za nim inne żałobne powozy, w których szczególnie było dużo płci pięknéj. Między innemi uważano także urzędowy powóz miejski z *koroną murową* staréj Lutecji.

Po tym długim rzędzie powozów, postępował szwadron straży paryzkiéj konnéj, szwadron huzarów, batalion strzelców pieszych i pułk piechoty linjowéj.

O godzinie trzy kwadranse na drugą, orszak przybył na ulicę Folie Reynault.

Wszędzie na całéj drodze odzywały się stu-tysięcznych ust okrzyki: *Niech żyje Béranger*!

Béranger, ów słodki, spokojny i cichy poeta, miał pogrzeb godny jakiego wielkiego jenerała armji. Dla czegóż to w tym Paryżu, który jest głową i sercem cywilizacji, muszą być zawsze ludzie, których sama obecność i znane ich zwyczaje zmuszają władzę aby z obawy rozruchów, nie dozwalała ludowi iść pobożnie na miejsce wiecznego spoczynku, za uwielbionemi zwłokami swego kochanego pieśniarza. Jakby to było pięknie, pogrzeb Bérangera w gronie rodzinném.

Bardzo mało ludzi w ogóle szło za pogrzebem Bérangera w porównaniu z liczbą tych którzyby chcieli oddać mu tę ostatnią posługę. W katakumbach Manuela pomieszczono to co dla ziemi pozostało z śpiewaka, który był zarazem Horacym, Tyrteuszem i Anakreonem Francji. Życzył on sobie żeby jego pogrzeb odbył się bez tłumu publiczności; chciał żeby jego skromność przeżyła go. Nie lubił on wrzawy i odgłosu, jak tylko tyle ile sprawić może piosnka wydobyta ze zdrowéj i wesołéj piersi. Jak ukrywał swoje życie, tak chciał ukryć i śmierć swoją; ale jego chwała, która wszędzie

jego imie rozniosła, czuwała przy jego łożu, a żałoba po nim równą będzie wszędzie gdzie tylko są głowy rozumiejące i serca czujące język którym on mówił. Francja urzędowa postępowała za jego trumną; cała Francja nosić będzie po nim żałobę i płakać. Od téj chwili w Paryżu dla każdego przybysza z Francji czy obcych krajów, którego pamięć zdolną będzie zachować wdzięczne wspomnienie. obowiązkiem będzie odbyć pielgrzymkę *do grobu Bérangera*. Dla każdego kto czuje w swojéj głowie światło, w sercu miłość, szlachetność, patryotyzm, w sumieniu nienawiść hypokryzji—dla tych wszystkich imie wielkiego poety pozostanie przedmiotem czci, symbolem prawdziwego. dobrego francuza. (*Nord.*)

HISZPANJA.

Madryt 15 Lipca. W dniu 11 b. m. rozstrzelano w Sevilli 24 ludzi z bandy republikańskiéj; inne tego rodzaju exekucje odbyły się lub odbywają w różnych innych punktach. Dotychczas w skutku ostatnich wypadków rozstrzelano 40 osób. Naczelnicy powstania Sisto Camare i Narciso Escosura (brat don Patricio Escosura byłego ministra) zemknęli bezpiecznie do Portugalji.

(*Neue Preussische Zeitung*).

WŁOCHY.

— W dniu 9 b. m. aresztowano w Turynie francuza nazwiskiem Gilbert, któremu udało się ujść poszukiwaniu policji w Genui, a który ma być bardzo skompromitowany w tamtejszych rewolucyjnych wypadkach.

Oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych w Piemoncie, pana Ratazzi, że nie znaleziono żadnych min w Genui i tylko 500 sztuk broni, sprzeciwia się następujący ustęp z *Monitora sabaudzkiego:*

W piwnicy jednego domu w pobliżkości portu wojennego znaleziono minę na 15 metrów długą. Wybuch jéj byłby niewątpliwie sprawił wyłom w arsenale i ułatwił jego zdobycie. Podobne przygotowania do wybuchu poczynione zostały prawie pod wszystkiemi koszarami w mieście. Z papierów pisanych znalezionych przy aresztowanych powstańcach, pokazuje się, że po wymordowaniu wojska i osadzeniu najważniejszych punktów, miało nastąpić 24 godzin rabunku najbogatszych rodzin, któremi przywódcy powstania podzielili się niejako między sobą. Liczą że broni zabranéj, wraz z tą która znaleziono w skrzyniach w jednéj piwnicy i na przylądku Perlamo, było około 7,000 sztuk. Poszukują obecnie armat, które według pierwszego zarządzenia jednego przywódcy spisku, miały być przy wejściu głównych ulic.

— Urzędowa gazeta neapolitańska zawiera długi artykuł o wybornem zachowaniu się wojska, żandarmów, straży miejskiéj i ludności w ogóle przy ostatnich zawichrzeniach rewolucyjnych i ogłasza w imieniu Jego Kr. Mości podziękowanie wojsku, żandarmerji i mieszkańcom, którzy okazali swoją przychylność dla tronu i gorliwość w przytłumieniu zamachów buntowniczych.

— Z prywatnego listu z Rzymu 13 lipca *Gazeta Kolońska* przytacza co następuje:

Policja tutejsza użyła wszelkich możliwych środków dla wykazania, ze ostatni spisek włoski miał rozgałęzienie nawet aż w Rzymie, ale dotychczas nic nie odkryto coby mogło to przypuszczenie potwierdzać. Biega jednak wieść, że wielu wychodców rzymskich a między niemi Dr Andrei i Piussacani mieli udział w wyprawie do zatoki Policastro. (*Neue Pr. Zeit.*)

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 188.)

II.

Wyroby jedwabne, bawełniane, lniane i wełniane.

Będąc już w trzeciéj sali, niepodobna odmówić uwagi najróżnorodniejszym tkaninom, które stanowią główne jéj bogactwo, i dla których może najszczególniéj zgromadzały się na wystawie nasze piękne czytelniczki. Chcielibyśmy pożyczyć na chwilę jakiego pióra od żeńskiego areopagu, aby jego głosem objawić zdanie o tych rozmaitych wyrobach, ale ponieważ raz już przyjęliśmy na siebie obowiązek własnoręcznego sprawozdania o wystawie, poprzestaniemy zatem na spisaniu tu naszych własnych wrażeń, chociaż one niekiedy objawiły się pod wpływem zdań, jakieśmy przechadzając się po salach, zasłyszeli tu i owdzie z pięknych ustek, posiadających największą powagę w téj sprawie.

Materje jedwabne przerabiane złotem, srebrem, czyli lamy złote i srebrne, do użytku wyłącznie kościelnego przeznaczone, które na ostatniéj wystawie warszawskiéj, dla przepychu swego i doskonałości wykończenia, zwracały uwagę wszystkich zwiedzających wystawę, są i tym razem bogate i pyszne, ale nie różnią się niczem od tamtych, bo gust i przeznaczenie ich nie dozwalają odmian i nowości, które przy innych wyrobach jedwabnych główną cechę stanowią, a wykończenie, jak tamtych tak i obecnie wystawionych, nic do życzenia nie zostawia, i śmiało wyrzec możemy, że co do fabrykacji materji kościelnych, złotem i srebrem przetykanych, fabryki w Moskwie nie ustępują fabrykom tych wyrobów w Lyonie i Wiedniu. — Sapożników z Moskwy, nadesłał materję złotolitą z herbem Państwa, taką, jakiéj dostarczył na baldachiny tronowe do koronacji Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Moskwie; obok niéj dał podobnąż srebrem litą z herbem królewsko-pruskim, po rsr. 25 arszyn; piękny jest tegoż fabrykanta fotel axamitny karmazynowy, z herbem złotym państwa. Kołokolników nadesłał przepyszne materje kościelne, aż do rsr. 50 za arszyn; takież przedstawił J. E. Sytow z Moskwy.

Jeżeli materje kościelne, nadesłane na wystawę r. b. nie różnią się od podobnych wyrobów ostatniéj wystawy, leży to, jakeśmy wyżéj powiedzieli, w naturze tego wyrobu, — inaczéjby się miéć powinno z materjami mody, tu chcemy i powinniśmy widzieć postęp, smak i staranność w naśladowaniu gustu francuzkiego, który, niech mówią co chcą, zawsze pierwszym pozostanie. Kilku fabrykantów z Cesarstwa nadesłało i dużo i niezłych wyrobów jedwabnych, ale nie ujmując wyrobom tym wewnętrznéj wartości fabrykacji, żałujemy, że nie możem wyrzec tego samego o postępie co do gustu i usiłowań sprostania fabrykom Zachodu. Andrzéj Nissen z Moskwy nadesłał dużo materji jedwabnych gładkich, czysto i równo zrobionych, i jak zapewniano nas, sa one wyrobione z jedwabiu rossyjskiego. Atłasy tej fabryki wiele pozostawiają do życzenia.

Kriukow z Moskwy nadesłał mnóstwo materji adamaszkowych na suknie; zwracają uwagę dwie tylko suknie atłasowe z wolantami, w axamitny deseń, w cenie 130 rsr. za suknię; piękna jest także suknia brokarowa różowa, w srebrny deseń, ale w ogóle materje jego odznaczają się ciężkim gustem. J. J. Sołowiew z Moskwy i bracia Sołowiew tamże, nadesłali dobrze wykończone axamity. Bracia Fomiczew z Moskwy przedstawili materje jedwabne na kamizelki, chustki atłasowe i mantynowe, niemniéj kamizelki axamitne; wyroby te chociaż nie odznaczają się szczególnym smakiem, ale dobrze są wykończone; fulary i materje chiné do gustu damnaszych pewno nieprzypadną. Rochford z Moskwy, fabrykant drukowanych barežów, musselinów i innych towarów, przysłał dużo do obejrzenia; wyrobom tym nic nie ujmując co do zalet dobréj roboty fabrycznéj, napróżno także szukaliśmy w nich tego gustu w deseniach, do którego nawykliśmy w towarach tego rodzaju sprowadzanych z zagranicznych fabryk.

Pomniejszych fabrykantów pomijamy tu, gdyż o nich nie ma nic szczególnego do wspomnienia.

Próby jedwabiów surowych, nadesłanych od Towarzystwa do upowszechnienia jedwabnictwa na Kaukazie, jakoteż z zakładów gubernji Tauryckiéj, dowodzą rozszerzenia się tego przemysłu w tych częściach Cesarstwa i znakomitego postępu na téj drodze.

Bracia Guczkow z Moskwy nadesłali materje wełniane, pół-jedwabne i mieszane; wyroby te cechuje więcéj praktyczność i nizka cena, niż dokładność wykończenia. Dywany przez tych fabrykantów nadesłane, zanadto nam przypominają i w gatunku i w deseniach sprowadzane do Warszawy z Anglji, dla tego powstrzymujemy się ze zdaniem naszem i wyrzeczeniem o nich sądu.

Mniejsza jest wystawa wyrobów jedwabnych królestwa Polskiego, cieszy nas jednak, że choć w téj niewielkiéj ilości, spostrzegamy wielki postęp w samej fabrykacji.

Trzéj główni wystawcy: spółka jedwabnicza, Worowski w Lipkowie pod Warszawą, i bracia Kornfeld w Warszawie, nie istnieli jeszcze zeszléj wystawy, a wystąpili z wyrobami swemi na dzisiejszéj wystawie, jak fabrykanci, którzy przez czas i doświadczenie doszli do doskonałości. Najmłodsza z nich, spółka jedwabnicza, przedstawia nam cały przechód fabrykacji jedwabiu, od kokonu, do doskonale wyrobionego adamaszku. Od czasu zawiązania spółki dwa lata upływa (a), a usiłowania uczestników i akcjonarjuszów, co 611 akcji rozkupili, przyczynią się zczasem do wzrostu tego nowego przedsiębierstwa, pod opieką rady nadzorczéj, któréj prezesem jest wielostronnie zasłużony w kraju hr. Andrzej Zamoyski. Po dzień 1 września r. z. zakładowy kapitał spółki, rsr. 9,498 wynoszący, użyty został na sprowadzenie maszyn do rozwijania surowego jedwabiu; taż rada ułożyła w myśl art. 23 ustawy, instrukcję postępowania wewnętrznego, Od niéj zależy bieg interessów i kontrollowanie funduszów spółki. Z dniem 31 maja r. b. po raz drugi złożone zostały rachunki.

Na wystawę płodów przemysłowych przysposobione zostały wyroby w fabryce krajowéj pana Worowskiego we wsi Lipkowie, i w zagranicznych miastach, oraz okazy surowych produktów krajowego jedwabiu, które osobny komitet ozdobnie urządził w szafie oszklonéj, kosztem spółki sprawionéj. W tejże szafie adamaszek popielaty mieniący na suknię, z 31 funtów i 27 lutów oprzędów, w dobrach Regów powiecie Kozienickim wypielęgnowanych, staraniem dziedziczki W. Marji z Guttów Lewińskiéj, czyni zaszczyt usiłowaniom téj pani, wstępującéj w ślady ś. p. Karśnickiéj, przełożonéj PP. Kanoniczek. Fular karmazynowy i fular pomarańczowy, oraz mantyna czarna, pochodzą z oprzędów krajowych, z rozwijalni spółki dostarczonych, a jedwab farbowany i zwijany zagranicą. tamże na materje przerobiony został. jedynie dla braku farbiarni.

Wszakże p. Ignacy Hanusz, starszy ogrodnik Botanicznego ogrodu, były członek rady nadzorczéj, od lat kilku prowadzący na większą skalę wychów jedwabników, złożył tu w 55 kolorach próbki *kręconego jedwabiu* (organtine) z własnego rozwijania. Pan J. Judlin, technik, pod Nr. 484 nateraz w Warszawie mieszkający, nadał różnobarwność kolorów organtinie, aż w liczbie 55 odcieni, co dowodzi, że i farbiarnia da się przy rozwijalni zarządu spółki jedwabniczéj zaprowadzić.

Oprzędy i pasma, tak jak z kółek surowy jedwab, zdjęte w rozwijalni, z gustem pomiędzy wyrobami pomieszczone, zwracały uwagę publiczności.

Pani Teodora z Darowskich, małżonka Eustachego Marylskiego, dziedzica dóbr Xiążenice, niegdyś Kanoniczka, trudniąc się od lat kilku wychowem jedwabników, nadesłała na wystawę motki jedwabiu i oprzędy, które zwracały uwagę znawców i fabrykantów krajowych. W tych dobrach zakład pomocniczy spółki mógłby być urządzony, gdyż około 400 sztuk drzew rodzących, wysokopiennie pielęgnowanych, znajduje się w sadach.

Jakoż jedna z uczennic i prządek, p. Eleonora Lewandowska, objęła w r. b. kierunek zakładu w dobrach Xiążenice.

Panna Aurelja Szosland (nie pan Aureli Szosland, jak mylnie jedno z pism podało), któréj ojciec ś. p. Teofil Szosland emeryt, trudnił się także jedwabnictwem, złożyła oprzędy żółte i białe, starannie wyhodowane w Warszawie pod Nr. 1109.

W tejże possesji istnieje od lat kilku zakład pomocniczy, a produkt z oprzędów żółtych i białych, otrzymany w ilości $^3/_4$ części funta w rozwijalni spółki, został złożony na wystawę przez zwolennika jedwabnictwa p. Alexandra Wołowskiego, równie jak i w różnych kolorach, białe, zielonkowate, cytrynowe, pomarańczowe, naturalne krajowe, znacznéj wielkości oprzędy, z których wyroby w fabrykach p. Kornfeld uskutecznione być miały, lecz dla braku farbiarni surowego je-

(a) Jedwabnictwo istniało w Polsce jeszcze w roku 1770 i zajmowały się niém damy dla swéj przyjemności; po upływie przeszło 80 lat zawiązana spółka jedwabnicza bezimienna, ma na celu upowszechnienie tego przedsiębierstwa wpośród ludu wiejskiego i po miastach, przez zaprowadzenie z nasienia i sadzonek, drzew morwowych, których liść służy za pożywienie dla gąsienic jedwabniczych. Zwykle w miesiącu maju morwy w naszym kraju zaczynają pączki puszczać i wtenczas w stancji trzymającéj 14 stopni ciepła, przechowane w zimnem miejscu jajeczka jedwabników z r. z., na działanie światła i ciepła wystawione, dadzą nową generację; po dziewięciu dniach robaczki wylęgają się, zrzucają pięć razy skórkę, a gdy już liszka ma się przeobrazić w poczwarkę, oprząd formuje w 4ch, 5ciu do 6ciu tygodniach swego życia. Z oprzędów po 14 dniach wydobywają się samce i samice, które w tym stanie bez pokarmu żyjąc, łączą się i samice znoszą 300 do 400 jajeczek. Łatwe zatem jest rozmnożenie i przyswojenie tego pożytecznego owadu, przynoszącego korzyści przemysłowe.

dwabiu, w stanie natury do późniejszego czasu są pozostawione.

Właściciel zakładu jedwabniczego pod Nr. 1109, od kilku lat pragnąc w kraju rozwinąć zamiłowanie hodowania jedwabników, zgłaszającym się zwykł udzielać bezpłatnie gąsienic jedwabniczych, skutkiem czego w latach 1853—57 wiele osób tak w Warszawie jak i na prowincji korzystało z téj uczynności p. Wołowskiego, który w r. b. jak słyszeliśmy, za oprzędy krajowe obowiązuje się płacić więcéj niż spółka, to jest nie złp. 4 lecz 5 do 6 za funt, a to dla pobudzenia współubiegania się przez korzystniejszą sprzedaż krajowych oprzędów, a tem samem dla zachęcenia wszelkich klass mieszkańców do zajmowania się wychowem liszek jedwabniczych w roku następnym, gdyż tegoroczne robaczki już obecnie oprzędzają się.

Obok krajowego surowego jedwabiu, widzieliśmy na wystawie przemysłowéj okazy produktów jedwabnych zwijanych, pochodzące z gubernji Taurydzkiéj i Małorossyjskiéj. Podobnież towarzystwo na Kaukazie Najwyżéj zatwierdzone, nadesłało do Warszawy swój wyrób jedwabiu surowego w kolorach naturalnych białym i żółtym, tak jak wyszedł z rozwijalni.

W roku 1855, podług gazet i sprawozdań przez Rząd ogłaszanych, wprowadzono do kraju wyrobów jedwabnych i jedwabiu dla tutejszych fabrykantów za rsr. 798,538.

Warszawscy fabrykanci nabywają jedwab już zwinięty, w kolorach żądanych wygotowany i farbowany zagranicą, którego cena znacznie się podniosła. Oczekiwany skutek zawisł od nas samych, nie ustawajmy w produkowaniu surowego jedwabiu w oprzędach, na które nie ma jeszcze ustalonego handlu ani pokupu.

Pani Alexandra Petrow, wydawczyni *Czytelni niedzielnéj*, ułatwiła spółce rozsyłanie nasion morwowych, wraz z opisem hodowania drzew. Jakoż 1,648 proboszczów otrzymało 8,240 porcji nasienia, staraniem spółki ofiarowanego i krótką odezwę, wykazującą pożytki z jedwabnictwa dla ubogiego ludu, oraz zachęcenie dla całéj ludności, z prośbą, aby xięża proboszczowie chcieli stać się protektorami tego pożytecznego przedsiębierstwa.

W miarę jak drzewa morwowe zaczną przynosić właścicielom gruntowym spodziewane korzyści, z liści potrzebnych do żywienia jedwabników, ubóstwo, żebractwo, dzieci i starcy w zbieraniu i dostarczaniu do zakładów pożywienia dla liszek, znajdą godziwe i możebne zarobkowanie.

Fabryka p. Worowskiego w Lipkowie, o któréj powyżéj wzmiankowaliśmy, przysłanemi na wystawę wyrobami jedwabnemi i pół-jedwabnemi dowiodła, że i przy niewielkich zasobach, praca i znajomość sztuki odznaczyć się mogą i dokazać więcéj, niż częstokroć wielkie kapitały; fabrykują się tam głównie materje do pokrywania mebli, wybijania pojazdów, na portjery, kapy i inne podobne przedmioty służące.

Gobelina, materja pół-jedwabna w bogate desenie, na portjery, kapy i przykrycia meblowe, wyrównywa pod wszelkim względem wyrobowi francuzkiemu, z którego fabrykant wziął wzory. Adamaszek czysto-jedwabny, karmazynowy, w białe do cieniu popielatego desenie i brokatella bronzowa ze złotem, obudzały podziwienie znawców i ludzi fachowych.

Pomijamy wiele innych, pełnych zalet wyrobów. a wystawił ich p. Worowski dużo, winszujemy mu postępu w jego sztuce i życzymy szczerze, żeby znalazł u publiczności naszéj zasłużone ocenienie, by przez odpowiedni odbyt stanął w możności rozwinięcia swéj fabryki, i znalazł nagrodę za swą pracę i poświęcenie.

Bracia Kornfeld wystawili czysto jedwabne wyroby; atlas czarny po rsr. 2 kop. 25 za arszyn, dowodzi, że fabrykanci ci znają rzecz swoją dokładnie, bo najtrudniéj jest fabrykować dobrze gładki atlas; w innych ich wyrobach spostrzegamy wiele gustu i wykończenia.

Nie prędko jeszcze zapewnie doczekamy się téj błogiéj chwili, żebyśmy przynajmniéj połowę potrzeb konsumcji wyrobów jedwabnych zaspokoić mogli wyrobami miejscowych fabrykantów i z naszego własnego jedwabiu, jednakże znaczne pierwsze kroki i w tak krótkim czasie, powinny być dla publiczności podnietą, a dla przedsiębierców zachętą do użycia wszelkich jednéj i drugiéj stronie właściwych środków, aby tę ważną chwilę ile możności zbliżyć. Ze strony przedsiębierców hodowli i fabrykacji jedwabnéj mamy na tegoroczn‌éj wystawie poważną rękojmię, więcéj zatem czujemy potrzebę odzywać się do publiczności konsumującéj o jak najenergiczniejsze zachęty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bożewski Zdzisław ob. z Dębic nr 601, *Brzozowski* Karol ob. z Błogiego nr 1066, *Cichocki* Dominik ob. z Siecieehowa nr 584, *Czajkowski* Józ. ob. z Brześcia Lit. nr 2680, *Dembiński* Tytus ob. z Niestępowa nr 584, *Domaniewski* Ant. ob. z Ostrowa nr 634, *Gadon* Wojc. marszałek szlachty z Kowla nr 613, *Jaroszyńscy* Józ. ob. z Niedźwiedzia i Winc. obyw. z Kazanowa nr 634, *Kalski* Apolinary artysta muzyczny z Petersburga nr 634, *Meleniewski* Leonard ob. i *Moszyński* Edw. ob. z gub. Kijowskiéj nr 414, *Przewłocki* Alexander kanonik z Biskupic nr 1249, *Wodzyński* Józef ob. z Zaborówka nr 584, *Żyliński* Alex. radca stanu z Wilna nr 1245, *Jeżowska* Katarzyna żona asesora kollegjalnego z Drezna nr 634, *Kaczkowski* Karol doktór z Drezna nr 1335, *Orłowski* Alexander dymis. porucznik z Paryża nr 613, Xiądz *Popławski* Tomasz rektor seminarjum z Krakowa nr 407.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Freyberg Mikołaj radca honorowy do Brześcia Lit., *Kosiński* Konst. oby. do Rawy, *Lubomirski* Konst. xiążę do Brześcia Lit., hr. *Rostworowski* Stefan b. marszałek szlachty do Kowaleszczyzny, *Turno* Karol b. jenerał i *Turno* Gotard ob. do Grodna, *Zaborowski* Stan. ob. do Zaborowa, *Byszewski* Józef radca honorowy i *Czechowicz* Józef radca honorowy do Vichy, *Gliszczyński* Adam doktór prawa do Wrocławia, *Pilecki* Antoni radca honorowy do Paryża, *Palczewska* Kamila żona asesora kolegjalnego do Berlina, *Sobański* Felix sekretarz kolegjalny do Paryża, *Sobańska* Wiktorja ob. do Drezna, *Wołowski* Adam sędzia pokoju do Marjenbad.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 311, wyjechało 433.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 23 Lipca 1857 roku.

	żądano		płacono	
Monety.	Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie	5	18½	5	17½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	86	—	85	50
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	[illegible]
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	60	14	5[illegible]
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	105	60
" " " z roku 1855	—	—	106	60
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	94	80	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk. 2 M.	144	—	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	35	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	99	33	—	—
Petersburg . . . . . . 100 Rs. 1 M.	99	50	—	—
" . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	75	75	—	—
" . . . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	92	70	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 25⁵⁄₉, od listów zastawnych kop. 5⅛, od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 40⁵⁄₁₈

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Dożywocie*, pan Dąbrowski artysta teatru Wileńskiego jako gość przedstawi rolę Łatki.—*Janek z pod Ojcowa.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*